

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 gr. 80, zagranicą 8 zł. OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

## Od Administracji.

Wszystkim naszym Szanow. PRENUMERATOROM MIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIE wstrzymać przysyłanie pisma z dniem 15 lutego 1934 r.

## Wyjazd m.in. Becka do Moskwy.

WARSZAWA (Pat). Pan minister ministrą powitają na granicy przedstawiciele władz sowieckich.

## Nowe naczelné władze sowieckie.

MOSKWA (Pat). Ostateczny skład nowoobranej egzekutywy Centralnego Komitetu Partji jest następujący: Stalin, Kałanowicz, Kirow, Zdanow, Jeżow, Szewernik, Kosarew, Stecki, Gamarnik, Kujbyszew, Litwinow. Do Centralnego Komitetu wybrano m. in.: Rozenholca, Tuchaczewskiego oraz generałów Bluechera i Budiennego.

Skład nowych władz wszechzwiązkowej partji komunistycznej dość wyraźnie wskazuje na wytyczną politykę zagraniczną i wewnętrzną w najbliższym okresie. Przedewszystkiem zwraca uwagę coraz ściślej zespolenie aparatu państwowego z partyjnym. Wszystkich 13 członków rady komisarzy ludowych umieszczono na liście członków, bądź kandydatów do C. K. Na podkreślenie zasługuje wybór komisarza spraw zagranicznych Litwinowa. Wybór ten nastąpił niewątpliwie w uznaniu sukcesów Litwinowa w polityce zagranicznej.

## „Japonia gorączkowo przygotowuje się do wojny”

MOSKWA (Pat). Na ostatnim posiedzeniu XVII kongresu partji komunistycznej głównowodzący specjalnej armji na Dalekim Wschodzie Bluecher wygłosił przemówienie, w którym podkreślił, że „Japonia gorączkowo przygotowuje się do wojny”. Związek sowiecki — oświadczył mówca — prowadzi politykę rozsądną, jednakże polityka imperialistów japońskich nie daje

## ŻYCIE KATOLICKIE.

Prymas Polski do Czechów. PRAGA (KAP). Dwutygodnik praski „Przehled” (Nr. 3 r. b.) organ Ligi katolickiej im. św. Wacława, zwrócił się do J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hlonda z prośbą o kilka słów podnoszących na duciu dla swych czytelników.

W odpowiedzi na to życzenie ks. Prymasa Polski przesłał do Ligi w Pradze odezwę, którą podajemy w tłumaczeniu polskim:

„Dziś, gdy nowoczesne pogaństwo dociera do nas z Zachodu, a bolszewizm azjatycki chce nas zatopić od Wschodu, wielka rodzina narodów słowiańskich jednoczy się na podstawach solidarności katolickiej w tej nadziei, że oparta o niezachwianą epokę wiary Chrystusowej, odeprze zwycięsko wszelkie niebezpieczeństwa i usunie przeszkody na drodze do swych wielkich przeznaczeń.

W tym zaszczytnym boju wybitną rolę odgrywają drodzy bracia Czesi. Raucują się wielce, widząc, jak na ich ziemiach wzrasta i rozwija się myśl Chrystusowa.

Czeskiej Akcji katolickiej i „Przehledowi” życzę powodzenia w ugruntowaniu w narodzie siły i mocy ducha Chrystusowego.

Poznań, 20. I. 1934 r.

† August Kardynał Hlond”.

Pismo powyższe zostało podane wielkimi czcionkami na naczelnem miejscu „Przehledu”. Nadto w tymże numerze na pierwszym miejscu działu ilustracyjnego został podany pięknie odbity na kredowym papierze portret Ks. Prymasa Hlonda wraz z niezwykle serdecznym podziękowaniem redakcji za nadesłane pismo.

Znaczny spadek urodzeń w Czechosłowacji i w Polsce.

PRAGA (KAP). W roku 1921 narodziło się w Czechosłowacji 403.000 dzieci. W latach następujących liczba ta stopniowo się zmniejszała, aż w roku 1932 doszła do cyfry 319.000. Rok 1933 po ostatecznym obliczeniu wykazuje się niewątpliwie jeszcze mniejszą cyfrą.

Do cyfr powyższych katolicki czeski dziennik z Olomuńca „Nasinec” dodaje taki krótki, lecz wiele mówiący komentarz: „Mamy tedy o 100.000 konsumentów mniej, nie mówiąc już o perspektywach na przyszłość. Przyczyną tego zjawiska jest nietylko kryzys, ale przede-wszystkiem upadek wiary i moralności”.

W Polsce za trzy pierwsze kwartały r. 1933 było o 55 tysięcy mniej urodzeń aniżeli za ten sam okres r. 1932 (rok 1932 — 701.546 urodzeń, rok 1933 — 646.052), przyrost naturalny wyniósł 297.567 (w r. 1932 — 343.136).

Macierzyństwo a praca kobiet poza domem.

PRAGA (KAP). Według najnowszego statystycznego leksykonu Czechosłowacji w całym państwie jest zatrudnionych 15.717 mężatek na służbie państwowej. Z tej liczby w fabrykach tytoniowych zatrudnionych jest 5.289, jako urzędniczki pracuje 1797, w szkołach mniejszościowych 389, lekarek 8, ekspedjentek 180, nauczycielek w szkołach powszechnych i miejskich 1260, na różnych innych stanowiskach 766.

Godny szczególnej uwagi jest fakt, że na podanych powyżej pracujących w służbie państwowej w Czechosłowacji 15.717 mężatek tylko 700 ma dzieci. Groźny dla przyszłości znak czasu.

## Z prasy.

„Czochrają się” „Wiadomości Literackie” obsuwały przez długi czas i sanację i lewicę (t. j. PPS). Od pewnego czasu (czy nie od założenia literackiego tygodnika sanacyjnego „Pion”) zaczynają uprawiać wybitną propagandę sanacji. Do ostatniego np. numeru dodano reklamę „Gazety Polskiej”. Gniewa się o to organ PPS, „Robotnik”. Przynajmniej napróżd następujące słowa p. Słonimskiego z „Wiadomości Literackich”:

„Świat zmagają się z coraz nowymi trudnościami, człowiek walczy z bydlęciami ale nawet obraz bydlęcia rzycającego mniej jest wstrętny od zadowolonego czochrania się ludzi w płytkiej i spokojnej kaluży”.

„Bardzo dobrze — zauważa „Robotnik” — i trafnie powiedziane. Ale nie wszystkich widok „czochrania się” w płytkiej i spokojnej kaluży wywołuje wstrząs obrzydzenia. Przeciwnie, takie „czochranie się” potrzebne jest riektrykiem właśnie do — dobrego samopoczucia, wypływającego przelewszyskiem z poznania i porozumienia się z brataniami „stotami”. „czochrającymi się” w pobliżu.

Zauważał to już dawno Henryk Heine i napisał taki czterowiersz ironiczny. „Selten hab ich mich verstanden, selten auch verstanden ich Euch, nur wenn wir im Kot uns fanden, da verstanden wir uns gleich”. („Rozumieliście mnie rzadko kiedy, tak samo, jak ja was; dopiero gdy znaleźliśmy się w błocie, porozumienie nastąpiło szybko”). Muszę „odać, że słowo — Kot ma w języku niemieckim również bardziej drastyczne znaczenie...”

## „Gdzie diabeł nie może...”

P. Strzetelska daje w sanacyjnym „Kurjerze Porannym” ciekawe wyjaśnienie przytoczonego w tytule powiedzenia... Praca mężczyzny — oświadcza P. Strzetelska — okazuje się dziś niewystarczającą.

„W tylu sytuacjach — pisze — potrzeba dziś niekiedy weale niewielkiego rozumu, wielkiej wiedzy i wspaniałej ideologii. Potrzeba poprostu i zwyczajnie deru orientowania się w sytuacji, dostrzeżenia prawdy między wierszami. Dar ten posiadają w najwyższym stopniu kobiety. Motywem ich działalności jest nie zimna „walowa”, czy „żelazna” konstrukcja myślowa, przewzięta w drodze niezawodnego (teoretycznego), rozumowania, ale intuicyjne wychwytywanie zachodzących procesów i w wyniku tego trafna ocena sytuacji. I zawsze dominująca chęć znalezienia wyjścia.

Stare, oklepane, bardzo niewyuzkane i niesalonowe „gdzie diabeł nie może, tam babę posle”, kto wie czy nie jest dowodem że mądrość ludu dawno już bardzo opowiedziała się za udziałem kobiet w budowie świata. Mądrość ludu wypowiedziała się za cywilizacją mieszaną, nietylko męską i przez mężczyzn tworzoną.

A z ową cywilizacją, z kulturą, z gospodarką i t. d. całkiem kiepsko wygląda. Nie rozwijają tematu, przedewszystkiem nie mam zamiaru propagować idei matryjachtu. Tego jeszcze brakowało! Podkreślam jedynie konieczność udziału elementu kobiecego w budowie nowych form życia. Element ten był niedoceniany całkowiie. Supremacja mężczyzny dotychczas i teoria o konieczności supremacji kobiet obecnie jest wielkim błędem. Koniecznością staje się natomiast sprawa wyzyskania każdego nowego źródła współpracy i współtworzenia. Tem nowym źródłem jest bezwarunkowo swoista niewyzyskana zdolność kobiet do wprowadzenia innych, koniecznych wartości, a przedewszystkiem nowych wartości.

Najważniejszą z nich jest właśnie praktyczne podchodzenie kobiet do rzeczywistości, do zjawisk i do człowieka i pewna dynamika życia, sprawiająca, że gdy zachodzi tego potrzeba, kruszy się obręcz papierowych, rygorystycznych doktryn, klauzul i dopuszcza do głosu konieczność.

Nie skostniało credo tych czy innych poglądów, ale poczucie zmienności! Lształtów życia stanowi o jego wartości i zmianie na lepsze”.

Inaczej mówiąc, zadaniem kobiety, nie posiadającej „wiele rozum”, ale za to „dar orientowania się w sytuacji” jest zwiabienie mężów na podwórko sanacyjne do pełnego korytka.

Winszujemy.

Kto i pogo pcha się do sanacji. Sanacyjna „Zemia Siedlecka” domaga się oczyszczenia obozu pilsudczyków z elementów, nie mających nic wspólnego z jego ideologią, których nie było wśród legionistów w okresie walk o niepodległość i w marcu 1926 r.

Obecnie zjawili się Jak Deus ex machina, jak grzyby po deszczu, jak stado szakali, co żer poczuli!

Wychodzą ze wszystkich stron, ze wszystkich kątów, partyj, odłamów, ugrupowań, cisną się, tłok nawet wytwarzając, wzajemnie częstokroć konkurując sobie czyniąc. Byłoby po tej stronie czemprędziej się znaleźć, byłoby w tym obozie ciepło sobie gniazdo posłać, byłoby tutaj; był zer dla ich apetytów.

Zjawiają się coraz liczniej, coraz śmielej, swe usługi, o które ich nikt nie prosił, proponując, do szeregow starając się wciśnąć, sijąc się tam, gdzie ich nikt nie posiał.

Wydaje im się widocznie, że bez żadnej zasługi, pracy, ofiary, byłoby tu się dostać, a zaczarowany Szam otworzy się i wszelkie skarby doczesne przypadną w udziale; pieniądze, posady, koncesje, przywileje, zaszczyty i honory.

A więc dostać się, wpełznąć, wtargnąć, usadowić najwygodniej, zagarnąć wszystko, co się da, a co później — to czas pukać...

Dla ludzi skromnych, uczciwych i oitarnych pracy nie zabraknie, ale faryzeuszom, chciwoom i karierowiczom wszelkiego typu, wznajania i narodowości, bez zasięgu i talentów, którzy jeno po to do szeregow się cisną i wypychają, by własną pieczęć upiec i cudzą pracę się utuczyc, należy stanowczo oświadczyć:

Miejsce wasze nie po tej stronie, przez stąd! Lepiej wyrazić i stanowczo „przeźrzeć” o tam, niż później różne „czystki” urządzać!

## Sanacyjna poezja.

W pięknie wydanej biało-amarantowej książeczce p. t. „Święto niepodległości”, zawierającej materiały na uroczystości szkolne w dniu 11 listopada, wydanej w Warszawie w r. 1933 przez Z. Roguska i R. Korupczyńskiego, znajdujemy dwa śliczne wierszyki pedagogiczne dla dorastających dzieci p. E. Szelburg: „Sztandar” i „Pan Prezydent”.

Wierszyk o „Panu Prezydencie” jest tak ujmujący, tyle zdziadza szczerę rego uczucia, patriotycznej głębi i pedagogicznego smaku, że nie możemy się oprzeć chęci zacytowania najważniejszego fragmentu z tego w utworu pracy państwowo-twórczej p. E. Szelburg:

„W stolicy, w Warszawie, śliczny Zamek stoi. Podwoje otwarte, warta u podwoi. Na tym ślicznym Zamku w dawnych, dawnych latach, mieszkali królowie w purpurowych szat:ch.

Przemienili lata... I na Zamku zmiayni: zamiast królów mieszka, Prezydent kochany.

Nie nosi korony, jak prawadni króle, i nie chowa skarbów w złocistej szkatule. Jak zwyczajny człowiek, niedumny ni trocha, a każdy, kto Polak, serdecznie Go kocha.

Bo ten Pan Prezydent, jak ojciec troskliwy, troszczy się o kraj nasz, żeby był szczęśliwy. Pracuje dla Polski o każduiktwej porze, więc Mu, dopomagaj, dobry Panie Boże!

Dodawaj Mu siły, otuchy i zdrowia, żeby jak najdlużej żył nam i pracował. A my, polskie dzieci, przyrzekamy głośno Jemu do pomocy Na zuchów wyrosnąć.

Mojesz, Napoleon, Pilsudski i... ciotka p. Chwistka.

W dziele o „Zagadnieniach kultury duchowej w Polsce”, wydanem w Warszawie w r. 1933, filar sanacyjnej filozofji, p. Leon Chwistek pisze:

„Wizjonerami byli niejednokrotnie wielcy wodzowie i wielcy organizatorzy społeczeństw począwszy od Mojżesza i Jozuego, a skończywszy na Napoleonie i Pilsudskim”.

Autorem nie wystarczają jednak historyczne typy wielkich wizjonerów. Niemało talentów tego typu znajduje się w swojej rodzinie:

„Wizjonerkami są bardzo często kobiety. Taką była w najwyższym stopniu moja matka, taką jest moja siostra. Typowym wizjonerem był swawigier mojej matki, inżynier Śmiałowski, u którego się wychowywałem...”

## Epidemia durno planistego zbliża się do Wilna.

Władze i społeczeństwo przygotowują się do walki z tyfusem.

Z terenu kilku powiatów Wileńszczyzny, szczególnie zaś z północnych, nadchodzą wieści alarmujące o wybuchu i rozszerzeniu się durno planistego. W ostatnich czasach chorobę tę zawleczono i do miejscowości, bliżej Wilna położonych. Możliwe jest przerwienie się durno na teren naszego miasta i to w stosunkowo niedługim czasie.

To też władze administracyjne, chcąc zapobiec temu, postanowiły przedsięwziąć energiczne kroki. W tym celu w sobotę w lokalu Starostwa Grodzkiego odbyła się konferencja władz administracyjnych z przedstawicielami zarządu miasta, lekarzami i przedstawicielami prasy miejscowej w celu omówienia sposobów zapobieżenia wybuchowi durno na terenie Wilna.

P. starosta Kowalski zagajając konferencję, po wyliczeniu jej celów, podkreślił, że obecna pogoda zmienna, ciężkie warunki życiowe, nędza i mieszkania utrzymywane niehigienicznie, w wielkim stopniu sprzyjają rozszerzeniu się tej choroby. Aby więc zapobiedz temu, należy usunąć takie warunki, a przede-wszystkiem wyteżyć wszystkie siły w kierunku podniesienia higieny mieszkań, jak również i samych mieszkańców.

Przyczyny, które powodują wybuch tyfusu i umiżliwiają mu rozwój, szczegółowo precyzował w dłuższym referacie dr Bielski. Na wstępie mówca zaznaczył, że są to jego luźne spostrzeżenia, oparte jednak na podstawie specjalnych badań. Miejscami, gdzie najłatwiej może się rozwinąć choroba — zdaniem mówcy — są w Wilnie: zajazdy, pokoje umeblowane, domy noclegowe, łaźnie publiczne, handel starzyzna, szkoly powszechne i wreszcie fryzjerie.

Zajazdy utrzymywane są niehigienicznie, są ciasne i nie posiadają takich urządzeń, w jakie muszą być wyposażone tego rodzaju zakłady dla zapobieżenia zdrowia publicznego. Zatrzymuje się w nich przeważnie ludność wiejska zawsze brudna, pełna insektów i mało dbająca o czystość. Zajazdy nie posiadają pokoi oddzielnych, a tylko ogólne sale, w których nieraz po kilkadziesiąt osób nocuje, mając łożka, względnie t. zw. „nary”, ustawione obok siebie. Drugim takim czynnikiem są pokoje umeblowane, gdzie panują identyczne warunki. Dalej idą łaźnie publiczne — zbiorowiska ludzi ze wszystkich sfer. W czasie kąpieli ubranie przechowuje się w niewielkich pudłach, ustawionych na posadzce. Pudda rzekomo co tydzień oczyszczają się. Ustawicznie jednak są brudne i zanieczyszczone oraz pełne piasku i błota. Brak higieny powoduje, iż one są rozsądkiem choroby. Dla dziatwy ze szkół powszechnych, bezrobotnych i biednych istnieje miejski zakład kąpielowy, gdzie w czasie kąpieli przeprowadza się za minimalną opłatą czy też bezpłatnie, dezynfekcję ubrań. Wspomniany zakład jest zaszczupły, by mógł oczyszczać większą ilość ubrań. Posiada miejsca zaledwie na 40 par. Jest on czynny przez cały tydzień: 3 dni dla dziatwy i 3 dla starszych. Najłatwiej jednak chorobę przenosi lotny handel starzyzną. Dla uprawiania tego handlu przeznaczony jest rynek zwany „Bosaki — Tyszkiewiczowskie”. Znajduje się on w znacznej odległości od śródmieścia to też handel starzyzną odbywa się nie tam, lecz w centrum miasta — w okolicach ul. Żydowskiej. Zbierają się tam ludzie biedni, nędzarze prawdziwi i sprzedają jakieś stare szmaty, skupowane na terenie całego miasta. Osoby samych handlarzy i ich towary są najgorszym rozsądkiem zarazy.

Szkoly powszechne mają nadzór lekarski i specjalny personel, stojący na straży higieny. Są one najmniej zagrożonymi odcinkiem. Jedynie szatnie zbiorowe przez brak specjalnych przedziałów bardzo łatwo mogą się stać rozsądkiem choroby. Wreszcie fryzjerie wskutek niechlujnego utrzymywania też mogą przyczynić się do rozszerzenia durno.

W konkluzji dr. Bielski uważa, że podniesienie higieny w tych zakładach może nastąpić: w zajazdach przez pomalowanie ścian farbą olejną i zastąpienie wieszaków zbiorowych przez oddzielne; w łaźniach przez zamienienie pudeł do ubrania na szafeczki, gdzieby u-

branie nie było zwalone a wisiało; w handlu starzyzną przez oczyszczanie sprzedawanych ubrań i kontrolę, by nie było w handlu ubrań niedezynfekowanych; w szkołach — zamienienie wieszaków zbiorowych na oddzielne i w końcu we fryzjeriach przez nasilenie akcji kontroli, czy zakłady są czysto utrzymywane.

Po referacie wywiązała się dyskusja w której przedstawiciele zarządu miejskiego uzupełnili nowymi danymi wywody dr. Bielskiego. Przedewszystkiem zaznaczył, że Magistrat rozważa obecnie koncepcję budowy owej łaźni miejskiej w b. stacji pomp u stóp góry Boufialowej. Coprawda jest to kosztowne. Samorządowi podobno przyrzeczono na ten cel subwencję w wysokości coo około 25.000 zł. Magistrat jednocześnie rozważa drugą koncepcję. Zamiast budowy łaźni można wejść w kontakt z prywatnymi zakładami kąpielowymi i za minimalną opłatą posyłać tam biednych. W łaźni miejskiej kąpie się przeciętnie rocznie 60.000 osób (w styczniu r. b. 5.412).

Natomiast w zakładach prywatnych rekreacja jest mała. Na takiej kombinacji zakłady prywatne mogłyby coś zarobić. Oprócz domów noclegowych ła bezdomnych, utrzymywanych przez Magistrat lub tylko subwencjonowanych, znajdują się w Wilnie (gdzieś w okolicach rogatek kalwaryjskich) podobne domy, utrzymywane przez osoby prywatne. W takich lokalach panuje straszne warunki. Na jednej nary (bo o łożkach niema mowy) śpi niekiedy kilka osób, lub za ściankami z fornieru — całe rodziny.

Zdaniem przedstawiciela Magistratu dr. Narkiewicza, należałoby ludność z tych domów comniej raz na dwa tygodnie posyłać do łaźni.

W końcu starosta Kowalski poinformował, że tego rodzaju domy będące likwidować jeżeli właściciele ich nie usłuchają zarządzeń lekarzy miejskich, zwróci się ponadto do swoich władz przełożonych o subwencję na mydło dla idących się kąpać biednych.

W zamierzonej akcji wielką rolę odegrać może właściwa propaganda, polegająca na uświadamianiu przez prasę, plakaty i t. p. druki ludności o sposobach walki z chorobą. Na konferencji zwrócono specjalną uwagę na tę część akcji i postanowiono rozwinąć jaknajbardziej ożywioną propagandę zapomocą wspomnianych środków.

m. r. s.

## Piękny przykład ministra francuskiego.

PARYŻ (Pat). Jak donosi „Le Matin”, Tardieu postanowił pełnić swe funkcje ministra bez teki w ten sposób, by skarb państwa nie poniósł z tego tytułu żadnych kosztów. Dla tego Tardieu postanowił pracować sam, bez żadnych współpracowników, i nie otrzymywać żadnego uposażenia ze skarbu państwa.

## Angielsko-sowiecka umowa handlowa.

LONDYN (Pat). Dzienniki dzisiejsze zapowiadają, że przy końcu bieżącego tygodnia nastąpi w Londynie podpisanie tymczasowej angielsko-sowieckiej umowy handlowej.

## Złoto do złota.

NOWY YORK (Pat.) Dziś przybił do portu statek „Berengaria” ze znacznym ładunkiem złota europejskiego. Statek oczekiwał musiał parę godzin, zanim łamacze lodu i holowniki utworowały mu drogę na rzece Hudson, na której grubość lodu jest bardzo znaczna. Na wysokości stanu Massachusetts ukazywały się liczne góry lodowe.

## Czytajcie i prenumerujcie!

„Ilustracja Polska” do nabycia we wszystkich kioskach.

# RUCH MŁODYCH.

Redakcja urzęduje w piątki godz. 19—20 w lokalu „Dziennika Wileńskiego” Mostowa 1.

ROMAN DMOWSKI

## „Przewrót”.

### Koła prowincjonalne.

Największy kontyngent studentów daje uniwersytetowi nie miasto, w którym on się znajduje, ale i z w. prowincji.

Jeżeli więc chodzi o stosunki wileńskie, to słuchacz USB w znacznej części rekrutują się z takich miejscowości, jak Nowogródek Lida, Słonim, Baranowicze, Świeżycy, Dzisna i wiele inn. Do tego dochodzą przypadkowo już z tym terenem związane — Łódź, Ostrowiec, Kalisz, Zagłębie itp.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że młodzieńcy, których wydało jedno środowisko, czują się bliżej sobie co szczególnie w silnym stopniu występuje w nowym, dużym i często zupełnie obcym mieście.

Bo chociaż wszyscy niemal podkreślają, że Wilno posiada specjalny urok „wojskości, jednakże zawsze co innego jest miasto rodzinne gdzie się doręczył, lat kilka chodziło do szkoły, gdzie znało się każdą ulicę, każdy dom niemal.

Druga rzecz, to odcieranie od rodziny. Nie trzeba być „maminym synkiem” aby odczuwać rozkosze swobody i niezależności, ale i liczne kłopoty, które są nieodłączne od „samodzielnego” życia.

Na tem tle łatwo jest wytłumaczyć owo szczególne życie się studentów, z jednej pochodzących miejscowości. To nie jakiś „patriotyzm” regionalny, to poprostu więź naturalna, wytworzona na gruncie wspólnych wspomnień, wspólnych trudów i kłopotów w związku z ułatwianiem pierwszych formalności w uniwersum, a później wspólnych wegetacji od wakacji do tery, od jednego świąt do drugich bie przejeżdż do domu!

W tych warunkach zdawałoby się, że powinny rosnąć, jak grzyby po deszczu i doskonale się rozwijać koła prowincjonalne — instytucje samopomocowe (w najszerszym tego słowa znaczeniu), w którychby spotkali się i pracowali dla wspólnego dobra ludzie z jednej pochodzący „prowincji”.

Tu pierwszoroczniacy spotykają się mogą ze swymi starszymi kolegami którzy w wysiłku po maturę wyprzedzili ich o lat parę, o nich więc mogą zasięgnąć niezbędnych wiadomości dotyczących się studiów, podręczników, warunków mieszkaniowych itp. — a wszystko przecież są to dla nowicjusza rzeczy niezmiernie ważne.

Organizować takie koło należy naturalnie stopniowo. Na jakiej imprezy dochodowe czy towarzyskie można pozwolić sobie, gdy garstka członków, jeżeli jest niezbyt liczna to przynajmniej zwarta i ujęta w karby. Później zorganizowanie koleżeńskich kasy pożyczkowej, wypożyczalni choćby tylko najpotrzebniejszych skryptów czy podręczników, będzie zapewne wystarczającą siłą atrakcyjną dla tych, którzy na prosty sentyment „nabrać się” nie dadzą.

Dobre zorganizowane koło prowincjonalne może oddać społeczeństwu akademickiemu znaczne usługi. Tu mogą się wykształcić pierwszoroczniacy pracownicy samopomocowi, którzy później z pożytkiem dla najszerszych już mas młodzieży mogą pracować w największej instytucji o tym charakterze, w Bratniej Pomocy.

Większa ilość dobrze postawionych kół prowincjonalnych może i powinna stanowić podstawę dla Bratniaka — to jest najdorzeczniejszy i najbardziej naturalny jego fundament.

A że tak jest w istocie, że nie są to jakieś doktrynerskie dociekania, pozabawione praktycznej znaczenia, dowodzi choćby przykład Krakowa i częściowo Poznania. W Krakowie (jak np. Łódzianie) wegetują tylko i ry bratniackie nie są areną walki jakichś ugrupowań, nie budzą nawet zbyt wielkiego zainteresowania, los Bratniaka jest corocznie przesądzony przez zresztę kół prowincjonalnych i tu leży cały punkt ciężkości.

W Wilnie jest inaczej. Koła prowincjonalne, z małymi wyjątkami (jak np. Łódzianie), wegetują tylko i jeżeli w rozwoju swym nie stoją na martwym punkcie, to się wstecz cofają. A szkoda. To musi ulec zmianie. Tego wymaga życie.

9. Jedynym ruchem, mogącym wyprowadzić z kryzysu cywilizację europejską jest nacjonalizm. Literarizm i komunizm przyczyniają się tylko do zaostrzenia choroby naszej cywilizacji są to bowiem dziś sztuczne doktryny, nic z życiem niemające wspólnego. Nacjonalizm przechodził i przechodzi ciągle ewolucję: od uczuciowego raczej patriotyzmu do głębokiego prądu unystożności — wiedzy o społeczeństwie, niezależnej, bo wolnej od narzuconych przez „zmasonizowaną” często naukę absurdów. Ewolucja ta nie jest zakończona; od jej dalszych etapów zależy będzie zdołanie nacjonalizmu do uratowania cywilizacji.

10. Zasadnicza teza nowoczesnego nacjonalizmu: „Społeczeństwo jest tem silniejsze, im silniejsze i jednolitsze są jego tworzące się i utrwalające w liczny szereg pokoleń instynkty społeczne. Zanikanie tych tradycyjnych instynktów rozkłada się społeczeństwa i prowadzi do jego zniszczenia”.

11. Równoległe z ewolucją idei postępuje ewolucja „techniki” nacjonalizmu, który zapożyczył od marksizmu pewne metody działania na masy oraz ich organizowania. Charakterystyczną jest tem przede wszystkim ruch faszystowski i italski i hitlerowski w Niemczech.

12. Żydzi niezależnie od klęski gospodarczej (upadek opanowanego przez nich handlu międzynarodowego) są obecnie konsekwentnie wypierani wszędzie przez nowoczesne ruchy narodowe. (Wyjątkiem jest tu Italia gdzie żydzi stanowią 1—2 promille ogółu ludności).

Nacjonalizm walczy z żydami z dwóch zasadniczych powodów: 1-o uważa żydów za czynnik rozkładający społeczeństwo, niszczący we wszystkich dziedzinach „instynkty społeczne”. 2-o żydzi w wielu krajach zabierają miejsce ludności rdzennej (głównie w handlu, rzemiośle i t. zw. zawodach wolnych). Katastrofa gospodarcza kwestją tę niezwykle zaostrzyła. Jak wynika z przypuszczeń co do dalszego ciągu i następstw „kryzysu” usunięcie przyczyn walki nacjonalizmu z żydami jest niemożliwe, wobec tego żydzi znaleźli się w położeniu bez wyjścia.

13. Nowoczesny nacjonalizm zwraca się przede wszystkim przeciw komunizmowi, występując zresztą z podobnym na pierwszy rzut oka programem dojsca do władzy, przewartościowania i usunięcia ludzi niepotrzebnych. Podobne są jednak tylko metody a nie cel walki. Ruchy narodowe mają bowiem przedewszystkiem interes danego narodu jako organicznej całości na względzie. Ważkim współczynnikiem jest tu instynkt samozachowawczy narodu: „ludzie w Europie nie lubią być biernie łepionymi i, z dwójzą lewą, wolać już tępic innych”. Tu leżą przyczyny walki na śmierć i życie nacjonalizmu z komunizmem.

14. Rewolucja narodowa jako reakcja przeciw liberalizmowi z jednej a komunizmowi z drugiej strony jest dalszym ciągiem Rewolucji Francuskiej przeprowadzonej w imię zasady, że źródłem i celem polityki jest żywy naród, a państwo jest tylko tego narzędziem”. dokonana przez masy najczęściej bezrobotne nie wytworzyła Rewolucja Narodowa dotychczas swojej formy rządów. Opiera się na prowizorium — dyktatorze.

15. W poszukiwaniu nowego ustroju chce widzieć nowoczesny nacjonalizm rządy elity, oligarchii narodowej. „Wywieszenie wskaże hasła elity rządzącej świadczy tylko o tem, że rewolucja narodowa poszukuje sposobu oddania rządów w ręce narodowej oligarchii, nie zaś o tem, żeby ten sposób znalazła. Znaczenie go to największe i najtrudniejsze z zadań politycznych jutrzejszej doby. Wszystkie elity, wszystkie oligarchie, które kiedykolwiek rządziły, przedzie czy później wyrodniały. Zaczynało się zwykle od tego, że brały one na siebie wielkie obowiązki, do których spełnienia potrzebne były wielkie talenty, istota wyższość nad resztą ludności. Przewidywanie rządu okupowały one wysiłkami, do których inne żywioły nie były zdolne. Z czasem wszakże ich własna zdolność do wysiłków mala-

ła, ich obowiązki się zmniejszały, a natomiast rosły ich przywileje i rościł ich apetyty na niezastępowane korzyści.

Mysząc dziś o rządzącej elicie, trzeba myśleć o czterech naraz rzeczach: po pierwsze o tem, kto ma tę elitę tworzyć — powiedzenie, że mają ją tworzyć kierownicze żywioły narodu, jest zbyt nieokreślone; powtóre jak zabezpieczyć prawnie rolę tej elity; po trzecie, w jaki zakres praw ją uposażyć, wreszcie po czwarte, jakim zakresem obowiązków ją obarczyć.

Bo elita naprawdę może być tylko sfera, posiadająca o wiele większe obowiązki od reszty ludności, zmuszona do większych od niej wysiłków a tem samem do posiadania wyższych zdolności i większej energii politycznej, obowiązana do postępowania nie tylko w życiu publicznym, ale i prywatnym, wymagającego o wiele większego, niż przeciętne panowania nad słabościami i niższymi instynktami natury ludzkiej. Jeżeli rządząca elita nie będzie obciążona obowiązkami okupującymi jej prawa, będzie ona środowiskiem przyciągającym i skupiającym wszelką sprytną lichotę. W krótkim czasie stanie się ona nieznośnym ciężarem dla narodu i najniebezpieczniejszym punktem organizacji państwa.

## Nożyce.

Hasło „rządów silnej ręki” bardzo często wysuwa sanacja w swej obronie. Z konieczności. Poprostu dlatego, że nie ma innych argumentów.

Jeżeli w Polsce narzeka się na biedę i niedzę i szuka dróg naprawy, jeśli twierdzi się, że pewne grupy ludzi i pewne warstwy są temu winne, a wyjściem z tej sytuacji ma być, jak to się mówi „trzymanie chłama za mordę”, to mówimy szlachetnie! Ale musimy sprzeczyć, kto jest tym chamelem? Bo często i to głównie z sfer wysoko stojących i dobrze postawionych padają zdania, że za mordę trzeba trzymać chłopów i robotnika polskiego. Pytamy: kto jest chamelem? Czy chłop i robotnik polski? który siedzi dziś często i na ławie oskarżonych i w więzieniu, ale za o? Za budzenie ducha narodowego, za pracę w organizacjach narodowych, za walkę z żydostwem, za obronę zdrowego, narodowego charakteru Polaka. Czy też chamelem jest inżynier Ruszczyński, inspektor Siedlecki, sędzia Łopato, nacelnik aresztów Kropiwicki, komornik Żytkowski, komisarz Policji Państwowej Drewniak i szereg innych, skazanych na kilkuletnie więzienie za morderstwa, oszustwa i zbrodnie? Czy chamelem jest ten, kto w dzisiejszym życiu polskim postawił walczą o czystość ideałów, o pracę dla Polski ofiarą, o odwagę cywilną i niezależność przekonań? Czy raczej do chłamu zaliczyć należy tych, którzy postawili się podobnie ogólnej fali, która niesie tchórzostwo i karierowiczostwo, na której płyną ci, których celem najwyższym uzyskanie posady i subwencji, których ideałem branie od Polski i jej wyzysk, a nie ofiarą służba i poświęcenie. Jeśli się dąży do „trzymanie chłama za mordę”, to wolamy: tak jest! Ale nie do chłopów i robotnika trzeba zastosować to hasło. Tych, których należy „trzymać za mordę”, gdzieindziej trzeba szukać!

W ostatnich dniach ukazał się w Wilnie drugi numer subwencjonowanego pisma „Więści Akademickie”. Podtytuł jego brzmi: „Pismo młodych państwowców”. Z każdej strony, z każdego artykułiku, z każdego zdania niemal bije groźka i groźne hasło: „dajcie endeków”. Młodzież Wschepolska gubi Bratnią Pomoc, młodzież państwowa buduje domy akademickie, stwarza dla studentów raj na ziemi. Jednak coś z tym rajem niebardzo jest w porządku, bo dlaczego to gros akademików popiera tych nieuczciwych endeków a nie kryształowych państwowców. Czy dla pięknych oczu i kłiki obwie-polskiej”. Ja mam wrażenie, że istota przyczyna leży gdzieś indziej. W szeregu Młodzieży Narodowej jednostka nieuczciwa jest wyjątkiem. Ogół akademików doskonale to rozumie. W każdym razie trzeba stwierdzić, że „państwowcy” mocno w swojej gazecie piórkami ruszają. Zastępują się przed pierwszym na podwyżkę, skapio im zdaje się udzielanie gaży. Ciekawe jednak są te harce. Wszystkie ataki kierują „Więści Akademickie” bezosobowo. Wyłomaczyć to sobie można w bardzo prosty sposób: Zarzuty skierowane personalnie można byłoby zakwalifikować jako zwykłe oszczerstwo.

Na zakończenie gwoi pocieszenia czytelnika, zasmuczonego zwycięstwem „młodych państwowców”, małeńka próba „uzgodnionego” tekstu: p. Włuka pisze w jednym z artykułów: „Dotychczas rządy w Bratniaku opierają się na systemie klik, przy którym wszystkie władze obsadza wygrywająca większość (p. Włuka odkrył Amerykę!) Możeby chciał, aby wszystkie władze w Bratniaku obsadzała przegrująca mniejszość? Wtedy napewno zostałyby przesłoni.

Niewiele czasu upłynęło od jej uznania i powierzenia jej władzy do przewrotu, który ją od tej władzy odpedził.

Przyszłość polityczna narodów europejskich zależy nie tylko od tego, czy będą one zdolne wytworzyć silną oligarchję, ale także, i to przede wszystkim od tego czy będą umiały zabezpieczyć ją od rychłego wyrodnienia. Na to zaś trzeba, żeby prawa tej oligarchji były zrównoważone dwoma obowiązkami i żeby te obowiązki nie mogły szybko stopnieć, a na ich miejsce, żeby nie pozostały tylko niezastępowane przywileje i płynące z nich z krzywdą dla całego narodu korzyści.

Jeżeli narody Europy nie będą umiały tego zagadnienia pomyślnie rozwiązać, to może się okazać, że słuszność mają ci pisarze którzy przepowiadają rychły koniec cywilizacji europejskiej”.

(Uważałem za stosowne podać tu in extenso rozwiązanie Romana Dmowskiego. Artykuł mój bowiem nie jest publikacją mych osobistych myśli i poglądów, stanowi raczej pewne udostępnienie „Przewrotu”, który dla wielu czytelników „Ruchu Młodych” pozostanie choćby ze względu na... cenę, marzeniem).

Opat.  
(D. c. n.)

W tym systemie rządów solidna i poważna praca musi bardzo cierpieć, kontrola zaś jest ogromnie utrudniona.

Tymczasem inny zapoznany łotrzes Młodzieży Wschepolskiej wstąpił przechodzący jeszcze, według Poznaniu kol. W. Grot tak to chałstów własnych, „okres dojrzewania” rakteryzuje w n-rze 4 „Czuwamy” i marzący o „punkcie przecięcia się dwóch płaszczyzn” (uwaga koleży z wydz. mat.-przyr.) p. W. A. Kaduszkiewicz dodaje: „Nowa konstytucja daje Prezydentowi Rządowej prawdziwą władzę: z osoby reprezentacyjnej i symbolicznej staje się on rzeczywistą głową państwa, która nietylko reprezentuje lecz również i przedewszystkiem — rządzi”.

bardzo pięknie. Jeden z autorytetów p. Kaduszkiewicz p. St. Car tak ujął tę kwestję: „Prezydent Rzeczypospolitej jest odpowiedzialny tylko przed historją i Bogiem”. A jak tu z kontrolą p. Włuka. Prosta recepta. gdzie jesteśmy przy władzy tam obsadzamy wszystkie władze i rządzimy bez kontroli. Tem się właśnie „nedożyłi” państwowcy różnią od Młodzieży Narodowej, która kontrolę stosuje wszędzie nietylko u przeciwników politycznych. Jakoś tu „zwrotnicz” młodych państwowców niebardzo się popisali. Pociąg może się wykołocić!

Kol. Napoleon Grabowski prosi nas o zakomunikowanie, że sprawy autorów napastliwych artykułów, skierowanych ra jego osobę, a które się pojawiły ostatnio w prasie akademickiej, znajdują się na wkan-dzie Sądu Koleżeńskiego, z chwilą jego ukonstytuowania się przy Bratniej Pomocy P. M. A. U. S. B.  
Red. Ruchu Młodych.

## Ja chcę robić karierę...

Dzień zaczął się jaknajgorzej. Przedewszystkiem wstałem lewą nogą. Pówtóre gospodyni moja w swojej bezgranicznej bezczelności ośmieliła się od samego rana popsuć mi humor upominaniem się o komorne, z którego opłata załagał od lata. Thumazylem przebrzydłem bapetyzylow, iuz niaraz, że obecnie, kiedy Europa nie płaci długów Stanom Zjednoczonym, to trudno, żebym ja obil z siebie warjata i wyrzucił potrzebne pieniądze, których niabane nie mam.

Wreszcie sprawa nieopłaconej kwestury. Bo proszę sobie wyobrazić co to się dzieje teraz na USB. Otóż dziekał: odroczył opłaty studenckie różnym piersworzociom, co to po wykładzie pytają „co na jutro odrobie w domu”, alre kiedy prof. Bussowski wadłszy w swadę otatarską przedłużał wykład nieco, to wstaje taki bubek, podnosi dwa palce do góry i pyta: „Proszę Pana, czy mogę wyjść?”

A tymczasem ty — akademiku weteranie, który — jakby to dziś było — pamięta chwilę wskrzeszenia Wschepnicy, — płac kwesturę w całości, a nie to cię wyleją z murów świętojańskich. I to ma być sprawiedliwość! Stanowczo musy wniknąć w tę sprawę p. min. Jędrzejewicz, bo inaczej to się naprawdę znacznie mierzech uniwersytetów w Polsce.

W takim to poważnym i pochmurnym nastroju wyszedłem z domu na ulicę, trzasnawszy uprzednio dość solidnie drzwiami. A na ulicy, jak na złość wszystko zdawało się być wesole i w różowym humorze. Ledwo zrobiłem kilkanaście kroków, a spotkałem red. Cap'a, który pedził z butelką szampana pod pachą.

— Co to Panie Redaktorze — zagadnąłem — czy to znowu „uchwalono” konstytucję?  
— Nie, Panie — odrzekł z pośmiechem. Dzie „ollewamy” coś innego. Dzie wznosimy toasty na cześć nie mniej wiekopomnego dzieła polskiej elity rządzącej — miano-

## Co jest naszym celem?

Mylą się ci, którzy, sądząc, że hitleryzm jest najdoskonalszym urzeczywistnieniem idei narodowej dowodzą, iż każdy ruch narodowy prowadzi do zatopienia jednostek w morzu manifestacji tłumnych, w jednakowych mundurach, wciśniętych na całą ludność. Przedewszystkiem podporządkowanie nie jest oznaką wyrzeczenia się samoistności, a nawet samodzielnosci. Podporządkowanie jest objawem zdyscyplinowania woli i zdolności poddania jej w pewnych wypadkach ogólnemu kierownictwu. Ale poza temi specjalnymi wypadkami każda jednostka ma cały zakres spraw, w których decyduje samodzielnie.

Te samodzielne decyzje jednostki, a dalej uznanie, że każda jednostka musi starać się o jaknajpełniejszy rozwój swej osobowości podkreśla polski ruch narodowy. I tem różni się od hitleryzmu, który szybko dochodząc do władzy nie zdążył przetrworzyć społeczeństwa w myśl swoich idei i dziś musi je trzymać w karbach zbiorowym entuzjazmem. Dołącza się tu jeszcze specjalna właściwość narodu niemieckiego, lubującego się w „ujednostajnieniu”.

Dla nas jest rzeczą oczywistą, że jednostka będąca tylko pionkiem, jak w wielu wypadkach u hitlerowców, lub robotem komunistycznym, nie może być ideałem narodu. Polaka. Ale z drugiej strony nie możemy przyjąć ideału maońskiego i demokracjonalnego, gdzie każdy pracuje dla siebie, nic, albo niewiele go reszta obchodzi a o Ojczyźnie myśli wtedy, kiedy oczysta waluta zaczyna się niepokojąco załamywać.

## BARDZO DZIWNE a w większej części prawdziwe wydarzenie.

Nie dziwile się, o cierpliwi czytelnicy moich listów, jeśli w mniejszym bieżącemu woy, ale żyją stają mi w oczach na o ciężkich warunkach życia. W barwach czerni obcej odmalował mi je pewien mój znajomy „legioner”, dwóch jego druhów z „Pisudki” i jeuen mocarstwie (serdeczny przyjaciel mimo częstych „nieporozumień w rodzinie”).

Biełni ci chłopcy nietylko nie mogli wyjechać do Warszawy na karawal, o czym marzyli od dawna, ale nawet — po trzynajmiesięcznym pobyciu w Bułacu — musieli zrezygnować z tak elementarnej potrzeby, jak codzienne „pół czarce” w Sztralla. (I w obliczu tego znajdują się jeszcze indywidua wypominające jakieś subzydja, pożyczki, synekurki... poprostu nie do wiary!)

Głęboko wstrząśnięty usłyszaną opinią powracam do domu przed ulicę Mickiewicza, gdy niespodziany widok uderzył moje oczy. Oto jeden z nieszczęśliwych czworłki (Pisudka) prowadził z wyjątkiem dorozkarskie sanki z tak pewną mianą, jakby całe życie nic innego nie robił.

Trudno mi było uwierzyć własnym oczom, lecz będąc kilka godzin później za interesami w Nowej Wilejce, ujrzałem tam znów — tym razem bez żadnych wątpliwości — jego. Dzielną chłopiec powoli z fantazją i znajomością rzeczy, jakby studiował szósty rok na USB nie Prawo a Furmanologję. Dla osłodzenia widocznie ciężkiego żywota dorozkarskiego, jako asy-

Ro: wój jednostki moralny i umysłowy musi mieć jakiś cel i sprawdzian. Jest nim dobro narodu. Wszysko, co masz w dziedzinie umysłowej zostało ci przekazane przez naród, przez polską sztukę, naukę, literaturę; dług ten możesz spłacić, pracując dla tego narodu, dla jego rozwoju a nieraz, dla wydzwignięcia go z upadku. Celem więc budowania silnej osobowości — przydanie narodowi jeszcze jednego pracownika, któryby umiał użytkować swe siły dla dobra narodu. To dobro narodu jest nietylko celem dążeń każdego, kto się czuje jego członkiem, ale jest zarazem hanulcem dla wyubiania indywidualizmu.

Doórze jest, jeżeli ktoś pracuje nad sobą; ale jeżeli wynikiem tej pracy miałaby być duma, wynoszenie się nad innych, choć rozstrzygnięcia spraw narodu, ot tak, a może się uda, albo, co gorsze dla zadowolenia ambicji własnej; taki człowiek musi być potępiony, a w ustroju narodowym będzie „stracony z wyniosłości, na którą go zawiodła pycha i lekceważenie powagi spraw narodowych.

Uznajemy człowieka, staramy się o jego rozwój indywidualny ale nigdy się nie zgodzimy i na żaden kompromis nie pojedziemy z tymi, którzy własną korzyść, siebie stawiają ponad korzyść narodu, ponad dobro narodu.

Podporządkowanie, hierarchja jednostek o wysokiej wartości — przede wszystkim moralnej i umysłowej w imię dobra narodu — oto cel przyszłego ustroju narodowego. Z.

stenta przybrał sobie wcale przystępną pannę i objeje wyglądali wcale zadowolony ze swego losu. (Na jej obliczu kwitły różę Sarenu i uśmiechy słodkie jak „mango”).  
Przysły mi na myśl na ten widok wzniesł: maksymy z wzorów kaligraficznych w rodzaju: „Zadna praca nie hańbi”, „Cierpliwością a pracą ludzkiej siły tracą”. „Od ziarnka do ziarnka mówił Karol Miarka” i „Miluj bliźniego rodzaju żeńskiego”.

Opowiadał mi to później dwóm swoim znajomym, a że rozmowa zesłała wkrótce na „Jerolimkę Wywołaną” Tassa, więc zaślaliśmy do Sztralla.

Po długich poszukiwaniach znalazłem wolny stolik pomiędzy jednym towarzysztem, cieszącem się donośnymi głosami, silnym akcentem południowym i lekkim zapachem cebuli, a drugim — o dyskretniejszym zachowaniu się, ale zato mniej dyskretnych garbonosach.  
Ponieważ nie lubię, gdy towarzystwo jest „nieparzyste”, wysłałem jednego ze znajomych po koleżankę, mieszkającą o kilka domów dalej. Oczekiwaliśmy ich za kilka minut, tymczasem mija kwadrans, pół godziny — we drzwiach pojawiają się gęsto jak śledzie w beczce czarownicy, ognisci brunei o kręconych włosach i miejscowe piękności, o oszalałymiach kolorach pomadki do warg i kapeluszech trzymających się na „słowo honoru” na prawem oku i części ucha. Muzyka gra po raz piąty z rzędu pogrzebowego foxtrotu z Dwunastu Krzesel wyścigowych i trzynastego elektrycznego. Kelnerzy roznoszą piramidy mniei, lub więcej starych pączków i morze Czarne (a raczej Czerwone) kawy.

Zaczynamy się denerwować. Wyczerpuje się nawet temat o powolności w ubieraniu kobiet. Wreszcie, gdy chcemy już zadzwonić do policji... zjawia się długo oczekiwana para i bladołicy poloniści w dodatku.

Kwestja wyjaśnienia się szybko. Latwo zrozumieć sytuację, kto zna starą jak Herkuryusz Ordynaryj anegdotę o „Wilku, kozie i kapucynie”.

Gdy wysłany przeczennie Tomek wdrapał się na trzecie piętro, gdzie czekała koleżanka, spotkał u drzwi bledego polonistę. Po wymienieniu wścibskiego spojrzenia powitali się serdecznie i weszli. Po kilkuminutowej rozmowie o niczym Tom wyjaśnił cel wizyty, nikt nie ma nic przeciwko przyjęciu do kuchni, jacyś złośliwie fatum każe „zgubić się” kluczowi od drzwi (o złośliwości rzeczy iaby martwych ileż nas zdrowia i humoru kusztuje!). Długie poszukiwania nie dają rezultatu.

Polonista jest młodzieńcem skromnym i nieśmiałym, Tom słynie ze swej cnoty na całe miasto plus powiat Wileński Trocki, opinja panno jest jaśniejsza niż śnieg, który jeszcze nie upadł, jednak nikt nie chce ustąpić z placu boju. Projekty spiją się jak... ulotki komunistyczne na sali Śniadeckich po zgłoszeniu światła.

Czy wyjść ma Tom, a polonista zostać z panną? Czy Tom wyjść z panną, a polonista zostać? Czy polonista z panną wyjść i zostawić Tomę? Czy polonista wyjść i zostawić parę? Czy panna ma wyjść i ich zostawić? Czy oni zostawić pannę?

Polonista pomyślił ograniczone, wtem... okazuje się, że klucz leży spokojnie w mulcie koleżanki!

Za prawdziwość sytuacji nie ręczę, ale jest taki, obojętne się podjął, gdyby wiedział, że nikt nie będzie sprawdzał  
Alina Stankiewicz  
Zyg Zag.

Kto czytał książkę „Świat Powojenny i Polska” ten powinien przeczytać dalszy jej ciąg — nowe dzieło ROMANA DMOWSKIEGO p. t.: „PRZEWROT” CENA 7 ZŁOTYCH. STRON XII + 94. SKŁAD GŁÓWNY: ADMINISTRACJA „GAZETY WARSZAWSKIEJ”. ZGODA 5. ZADAC WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem pocztowym lub po nadesłaniu należności na konto „Gazety Warszawskiej” w P. K. O. Nr. 104.

# Zagadnienia społeczne sportu.

Do najbardziej aktualnych tematów, a niestety nadzwyczaj rzadko poruszanych, w prasie sportowej, jest kwestja życia i całokształtu pracy klubów sportowych.

Kluby sportowe mające wzniosłe hasła szkolenia, wychowania pokoleń klubowych w podniosłym duchu idei sportowych nie stoją niestety na wysokości swych zadań.

Wystarczy rzucić okiem na pracę, zdawałoby się najpoważniejszych organizacji sportowych, by przekonać się o istnieniu szeregu najrozmaitszych usterek.

W klubach sportowych wyczuwa się po pierwsze brak chętnych do pracy ludzi. Jest to oplakany wynik myślny poniekąd polityki zarządów prawie wszystkich klubów które do „oltarza” nie chcą nieraz dopuszczać młodych sił, które w przyszłości mogłyby zastąpić tych wszystkich, którzy do sportu nie wprowadzą już nic nowego, którzy prosto już p.zeżyli się i muszą odejść spełniając jedynie tylko rolę zwykłego członka klubowego, będąc szczerym przyjacielem.

Kluby sportowe kierują się mylną polityką, zapraszając na kierowników ludzi, którzy w większości nie mają żadnego doświadczenia w sporcie, którzy nigdy nie mieli nie wspólnego ze sportem a chcą być sportowcami tylko dlatego, że dzisiaj tak wypada, że sport staje się modą i wreszcie, że najmowanie jakiegos stanowiska sportowego jest poprostu dobrze widziane. Moment ten jest bardzo dziwny, ale niestety prawdziwy. Oczywiście, że nie można tego brać ogólnie. Nikogo tutaj nie chcemy bynajmniej obrażać ale wszyscy zgadzają się chyba że mna, że dobery niektórych zarządów są fałszywe, a praca źle zmointwana organizacyjnie, nie wydaje owoców. Marują się poprostu drogi wszystkim czas. Trzeba dążyć do tego, żeby każdy sumiennie wypełniał swoje obowiązki sportowe, żeby jeden nie pracował za trzech czy czterech jak to niestety bywa bardzo często. Praca taka jest mało produkcyjna, na to cierpi tylko dobro sportowych interesów.

Trzeba prócz zapału i chęci znać sport i samych sportowców, trzeba umieć ich zrozumieć, wchodząc nieraz w zakłamaną sytuację niejednego mistrza sportowego.

Zycie sportowe nie jest jakąś romantyczną bajką, bo z chwilą gdy sport stał się poważnym ruchem społecznym, to odrzuca zaczęły nurtować w sporcie zagadnienia natury ogólnej.

Klub nie jest więc jakąś jaskinią zabawy a placówką społeczną, placówką, która powinna mieć nad sobą jakąś kontrolującą się. Dotychczas jednak kluby sportowe żyją bez specjalnej kontroli, a jeżeli jest nawet jakaś kontrola, to jest ona bardzo luźna, a praktyka codziennych dni wykazuje, że kontrola własnej pracy przyjaźnionej komisji rewizyjnej nie wystarcza. Najbardziej może kontrastowe obrazują się stosunki życia klubowego na prowincji, gdzie działalność klubów nie idzie właściwą drogą. Weźmy chociażby przykład niezdrowego objawu, że w klubach wojskowych ogromnie się młodzież akademicka, a w organizacjach A. Z. S. figuruje na listach członków sporo sportowców, którzy nigdy nie mieli nie wspólnego z uniwersytem.

Przykładów takich może być całe mnóstwo. Uważam jednak że praca pójdzie normalnie tylko wówczas gdy wojskowi będą w organizacjach czysto wojskowych, a akademicy w akademickich, kolejarze w kolejowych, młodzież robotnicza w klubach robotniczych itd. W tym kierunku musi pójść konieczna reforma. Oczywiście, że nie można tutaj stosować odrzutu jakichś radykalnych, nagłych bezwzględnych środków, ale z biegiem czasu zasada ta powinna wejść w życie, zdobywa-

jąc ogólnie przyznane przez zwyczaj prawa.

Pisząc o niezbyt przyjemnych obawach życia klubowego trzeba wspomnieć jeszcze o jednej usterce, a mianowicie o braku życia wewnętrznego. Ież to może być przykładem, że członkowie tego i samego klubu nie znają się z sobą a dopiero na zawodach zachodzi potrzeba zapoznania się.

Kluby sportowe nie przywiązują znaczenia do swoich lokali klubowych i nie starają się członków swoich czemś zainteresować, zjednoczyć, a wspólna więź może być tylko idea klubu. Klub powinien szeroko propagować swoje hasła, ale hasła te powinny znaleźć podat-

ny grunt, a grunt ten będzie wówczas podatny gdy klub składać się będzie z dobranych ludzi a ludzi ci będą wówczas dobrze do siebie dopasowani, gdy większością swoją zaczęą reprezentować te same społeczeństwo (akademickie, wojskowe, kolejniwo itd.).

W klubie człowiek nieraz czuje się „dniko”, jakoś nieswojo. Odczuwa się brak harmonji, nastroju sportowego, a co gorzej, że po wejściu do niejednego lokalu klubowego zaczyna opanowywać nastroj przykry przygnębiający. W dużej mierze zależy oczywiście od lokalu, od ścian klubowych, od gustu gospodarza klubowego. Maksyma w danym wypadku powinno być hasło „czuj się jak u siebie w domu”. Wówczas gdy nastąpi pełna swoboda to znacznie płyną piękno treściwe, oparte nie na obłudzie, a szczeroci prawdziwe sportowe życie klubowe.

Pamiętajmy, że życie składa się z drobiazgow, że najmniejszy szczegół może nieraz razić jak róznie i rozweselić. Zwracamy więc uwagę mała a czasami nawet na pierwszy rzut oka niewidoczne. Uczmy się życie sportowe tak układać by było nie tylko nam wygodnie, ale wygodnie i pożytecznie wszystkim.

Przywiązując wielkie znaczenie do życia klubowego, którego faktycznie jest lokal klubowy. Może więc warto pomyśleć o przeprowadzeniu pewnego rodzaju powiel-

bym konkursu na wzorowo urządzonej lokal klubowy. Warunki konkursu byłyby nietylko wyglądy zewnętrzne urządzeń klubowych, ale również musiałby być brane pod uwagę wyczułe przez członków komisji konkursowej istniejące zapewne w każdej organizacji sportowej silny duch klubowy.

Wiemy przecież, że siła odżywcza klubu jest właśnie duch sportowy. Duch sportowy swoją potęgą młodzieńca potrafi działać cuda, prowadząc od zwycięstwa do zwycięstwa w coraz większe triumfy sportowe.

Zycie sportowe można nie tylko wynikami mierzonemi ułamkami centymetra i sekundą, ale również za-

dowoleniem moralnym, które wpływa nieraz z pokonań przeszkody nieco większej od przebiegnięcia 200 mtr., albo wygrania meczu ping-pongowego.

Klub jako tako powinien nareszcie zacząć spełniać zadania społeczne powinien on stać się spoiwą rodziną szanującą swoje tradycje żyjąc doświadczeniem poprzednich pokoleń a wówczas dopiero będziemy mogli mówić o postępie nietylko wyników sportowych naszych mistrzów ale wogóle o postępie całego życia sportowego, które treścią swoją obejmuje niejedno ciekawe zagadnienie społeczne.

Jarwan.

## Zakończenie turnieju o mistrzostwo w siatkówce.

POZNAN (Pat). W niedzielę zakończył się w Poznaniu drugi zimowy turniej o mistrzostwo Polski w siatkówce. W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył AZS Warszawa (12 p.) 2) Cracovia (10 p.) 3) „Absolwenci” z Łodzi (8 p.), 4) Warta poznańska (6 p.).

## Sukcesy wilnian w Rabce.

Rabka była terenem międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo akademickie. Dotychczas nie mieliśmy jeszcze nigdy w historii sportu akademickiego tak świetnie udanych zawodów, jak te, które tak niedawno minęły.

W Rabce było rzeczywiście rozkosznie.

Śnieg, słońce narty, sport itd., itd. Na zawody przyjechało moc zawodników z całej Polski, którzy razem z gośćmi zagranicznymi stanowili poważną ilość, bo około 150 zawodników.

Łość ta jest pięknym rekordem zawodów akademickich a w dużej mierze do powodzenia tych zawodów przyczynił się fakt, że stawać do nich mogli nie tylko ci którzy należeli do A. K. S., ale i ci wszyscy, którzy są w innych klubach sportowych.

Poziom zawodów był wyrównany. W porównaniu z ekstra klasą zawodników Polski, to trzeba przyznać zupełnie szczerze, że mistrzowie zawodów akademickich nie zaliczają się niestety do czołowej grupy. Nie chcemy w danym wypadku zmniejszać wartości sportowej akademickich zawodów, ale robimy porównanie takie dlatego by zupełnie trzeźwo ocenić wyniki uzyskane w Rabce.

Lankosz jest narciarzem wykończonym. Zytkiewicz już nie startuje. Wojna jako biegacz w najlepszym wypadku w konkurencji z zakopiańczykami zakwalifikuje się do drugiej dziesiątki. To samo da się powiedzieć o paniach, ale już z nieco mniejszymi zastrzeżeniami, bo poziom zawodniczy wśród pań jest mało znany.

Słów kilka powiedzieć trzeba koniecznie o wynikach Łotwy, któ-

ry w Rabce odnieśli szereg sukcesów. Łotysze spisali się świetnie. Wyszlili oni lepiej od wilnian. Gruzini w biegu złożonym był 6, wówczas gdy Stankiewicz z A. Z. S. znalazł się na miejscu 10. Kanieps z Łotwy w biegu otwartym zajął trzecie miejsce, a Starkiewicz czwarte.

To samo tylko z podwójną różnicą stosunku powiedzieć da się o biegu zjazdowym. Znalazł się jakiś Hermanowski z Łotwy który zajął piękne 4 miejsce. Azetesiacy byli zaś w trzeciej dziesiątce.

Jedynie tylko lepiej od Łotyszów wyszli panie z Ogniska. Lawrynówicówna, zdobywając tytuł mistrzyni, a Burhardtówna tytuł wicemistrzyni osiągnęły czasy lepsze od Ciekurs z Łotwy.

A teraz słów kilka o wrażeniu ogólnym.

Wilnianie w Rabce uzyskali szereg dobrych miejsc. A. Z. S., otrzymał puchar przechodni za pierwsze miejsce w punktacji ogólnej, a zeteso-

W zawody w Rabce wykazały, że sport narciarski w Wilnie zaczyna coraz bardziej dorównywać poziomowi przeciętnemu. Nareszcie wyszliśmy już z okresu początkującego. Przed nami zaczyna otwierać się piękna perspektywa. Musimy jednak wszystkie wyniki sportowe odpowiednio ocenić i zareagować.

Sukcesy A. Z. S. w Rabce i zwycięstwa Ogniska zwróciły na Wilno uwagę świata narciarskiego Polski, a w pierwszym rzędzie uwagę narciarzy-akademików. może nareszcie nadejdzie niebawem rok, że mistrzostwa narciarskie akademików odbędą się w Wilnie, stając się ogólnym świętem sportu narciarskiego.

## Czy będzie zima?

Nazwie jej niema. Śnieg stopniały, zmieszany z błotem spływa bulgocącymi strumieniami wzdłuż chodników.

Porywiste wiatry przynoszą raz tumany białych płatków raz gęste strugi deszczu, i tak na zmianę.

Ciężkie westchnienia i nasepione ścigającymi brwiami spojrzeń są jedyną ulgą i ozdobą narciarzy! Lecz czyż wszystkich? Z pewnością mało jest takich, którzy teraz spędzają czas na deskach bo bardzo mało kto wie o tem, że są możliwe a nawet dobre warunki śnieżne.

W miesiące niema zimy zupełnie, tego nikt nie zaprzeczy, ale zachynając od schroniska na Kaczym Dole, zata śnieżna pozwala nietylko trenować zawodnikom którzy w ta-

kich okolicznościach są daleko mniej wybredni od wycieczkowiczów, ale umożliwia odbywanie swobodnych promenań aż do Nowej Wilejki.

Wprawdzie tegoroczna zima jest wyjątkowo „niewdzięczna”, lecz nie powinno to zawodników peszyć i pograżać w apatię. Kto chce, ten musi i może trenować bo, jak zaznaczamy, jest to w zupełności możliwe.

Należy się spodziewać, że lada dzień zima powróci w całej swej okazałości. Komunikaty już sygnalizują o tem, że w innych krajach panują silne mrozy z opadami. Szukajmy się więc do jej przyjęcia i uczczenia w czasie mistrzostw narciarskich Wilna.

## Rezultat zawodów narciarskich w Zakopanem.

ZAKOPANE (Pat). Oficjalna klasyfikacja narciarskiego biegu złożonego o mistrzostwo Polski jest następująca:

Mistrzem Polski na rok 1934 został Bronisław Czech (Polska), nota 440.9. Na drugim miejscu — Fr. Simunek (Czechosłowacja) 452,8 p. 3) Marusarz Andrzej (Polska) 425, 4) Izydor Łuszczek (Polska) 421,7 5) Orlewicz (Polska) 411,5, 6) Maru-

## Przed koncentracją narciarską w Wilnie.

W połowie lutego, a mówiąc ściślej od 16 do 18 odbyć się ma w Wilnie wielka koncentracja oddziałów narciarskich P. W.

Koncentracja obejmuje cały teren podległy O. K. III Grodno, a więc obejmuje ona nietylko wileńszczyznę, ale nowogrodzycznę, a nawet białostockie i oczywiście grodzieńszczyznę.

Teren jest więc ogromny. Z tego całego terenu mają ściągać do Wilna poszczególne oddziały narciarskie. Część narciarzy ma przybyć rajdem, a część oczywiście przyjeździe koleją.

Znaczenie koncentracji jest dość wielkie. Chodzi bowiem w pierwszym rzędzie o stworzenie pewnego celu w ćwiczeniach, w pracy wyszkoleniowej. W danym wypadku celem tym będzie przybycie do Wilna by w Wilnie wziąć udział w szeregu mających się odbyć zawodach sportowych. Zawody te nie będą oczywiście miały charakteru wybitnie sportowego. Nie zobaczymy biegu klasycznego na 18 km., ani też maratonu, ale kto wie czy w dzisiejszych czasach nie przedstawia większej wartości bieg drużynowy ze strzelaniem, albo bieg z przeszkodami. Musimy zawsze pamiętać o stronie praktycznej wychowania fizycznego, to też z tego punktu widzenia należy zapatrywać się na zawody oddziałów P. W.

Nie znaczy to bynajmniej, że mielibyśmy zmniejszać wartości konkurencji wybitnie sportowych, które mają swoje całkiem inne cele również bardzo potrzebne.

Rzecz oczywista, że w danym wypadku zależy od poziomu poszczególnych imprez. Dotychczas niestety nie mogliśmy powiedzieć o wysokim poziomie nietylko narciarzy P. W., ale i innych oddziałów. Jakoś tak nieszczęśliwie się składa w całej Polsce, że P. W. pod względem doskonałości pozostawia wiele do życzenia. Droga do doskonałości, do pewnego rekordu jest bardzo, a bardzo jeszcze daleka.

Nie wiem faktycznie czem to należy tłumaczyć. Może brakiem specjalistów, a może pewnymi niedociągnięciami organizacyjnymi. W każdym bądź razie z każdym dniem sprawność sportowa polepsza się.

Uważam, że trzeba dążyć do tego by zatarły się jak najprędzej różnice między sportowcem należącym

sarz Stanisław (Polska) 402,2.

Wieczorem odbyło się uroczyste rozdanie nagród.

W ramach międzynarodowych mistrzostw Polski obchodzone również 15-lecie Polskiego Związku Narciarskiego. Z tej okazji wysłano depesze holdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

Mezlin (Francja) zdobył mistrzostwo Francji w tenisie na kortach krytych.

Wczoraj w czasie transmisji radiowej konkursu skoków na Krokwi w Zakopanem wilnianie z przyjemnością stuchali przebiegu skoków wilnianina Eugenjusza Wójcickiego, który brał udział w narciarskich mistrzostwach Polski i Słowian.

W Londynie Kanada pokonała reprezentację Anglii w hokeju na lodzie wynikiem 3:1.

Cochet wstąpił do cyrku Tildena.

Wczoraj w rozgrywce skoków narciarskich na Krokwi o mistrzostwo Polski najlepszy nasz skoczek, Staszek Marusarz, pobił rekord Polski skokiem na 76 metrów.

Dzisiaj w Zakopanem odbywa się gigantyczny bieg narciarski na dystansie 50 km. jako końcowy fragment zawodów o mistrzostwo Polski. Wobec słabych wyników polskich narciarzy w biegu na 18 km., spodziewane jest zwycięstwo jednego z czechskich zawodników lub Finna Lappalainena.

Z chwilą gdy wieś nasza dojdzie do przekonania, że sporządzenie parry desek jest rzeczą wygodną, to od razu zacznie budzić się wśród zubożonych nieraz mieszkańców naszych wiosek chęć wykorzystywania praktyczności sportu narciarskiego. Powstanie wówczas potrzeba uswiadomienia narciarskiego licznych mieszkańców głuchych nieraz osiedli.

Zadanie oddziałów narciarskich P. W. jest na kresach ogromne.

Przypominają mi się tutaj żywe obrazy z gór, gdzie wszyscy prawie jeżdżą na nartach. Dzieci do szkoły jadą. Do kościoła w niedzielę wszyscy wałają na nartach, słowem nikt nie chodzi a wszyscy jeżdżą i to jak jeżdżą! Niech nasi mistrzowie schowają się ze swoją jazdą. Weźmy tutaj chociażby Austrię, Czechosłowację, a i nasze Zakopane.

Narty powinny więc stać się nie luksusem, ale tem czem są na wsie grabie, widły i inne konieczne w gospodarstwie przyrzady.

W tym kierunku powinna pójść odpowiednia propaganda.

Trzeba możliwie jak najczęściej organizować rajdy narciarskie, trzeba pokazać ludności wiejskiej jak się jeździ na nartach i do czego narty mogą służyć, a wówczas narciarstwo odniesie jeszcze jeden wielki, może największy ze swoich sukcesów.

## Z y g z a k i.

Biłorów i Kowalski w tym miesiącu startują na międzynarodowych zawodach w jeździe figurowej w Sztokholmie oraz na mistrzostwach świata w Helsingforsie.

Hoinderka Wille den Ouden pobił czasem 59,8 sek. rekord pływacki na 100 m. stylem dowolnym, który dotąd należał do Amerykanki Madison.

Mezlin (Francja) zdobył mistrzostwo Francji w tenisie na kortach krytych.

Wczoraj w czasie transmisji radiowej konkursu skoków na Krokwi w Zakopanem wilnianie z przyjemnością stuchali przebiegu skoków wilnianina Eugenjusza Wójcickiego, który brał udział w narciarskich mistrzostwach Polski i Słowian.

W Londynie Kanada pokonała reprezentację Anglii w hokeju na lodzie wynikiem 3:1.

Cochet wstąpił do cyrku Tildena.

Wczoraj w rozgrywce skoków narciarskich na Krokwi o mistrzostwo Polski najlepszy nasz skoczek, Staszek Marusarz, pobił rekord Polski skokiem na 76 metrów.

Dzisiaj w Zakopanem odbywa się gigantyczny bieg narciarski na dystansie 50 km. jako końcowy fragment zawodów o mistrzostwo Polski. Wobec słabych wyników polskich narciarzy w biegu na 18 km., spodziewane jest zwycięstwo jednego z czechskich zawodników lub Finna Lappalainena.

Z chwilą gdy wieś nasza dojdzie do przekonania, że sporządzenie parry desek jest rzeczą wygodną, to od razu zacznie budzić się wśród zubożonych nieraz mieszkańców naszych wiosek chęć wykorzystywania praktyczności sportu narciarskiego. Powstanie wówczas potrzeba uswiadomienia narciarskiego licznych mieszkańców głuchych nieraz osiedli.

Zadanie oddziałów narciarskich P. W. jest na kresach ogromne.

Przypominają mi się tutaj żywe obrazy z gór, gdzie wszyscy prawie jeżdżą na nartach. Dzieci do szkoły jadą. Do kościoła w niedzielę wszyscy wałają na nartach, słowem nikt nie chodzi a wszyscy jeżdżą i to jak jeżdżą! Niech nasi mistrzowie schowają się ze swoją jazdą. Weźmy tutaj chociażby Austrię, Czechosłowację, a i nasze Zakopane.

Narty powinny więc stać się nie luksusem, ale tem czem są na wsie grabie, widły i inne konieczne w gospodarstwie przyrzady.

W tym kierunku powinna pójść odpowiednia propaganda.

Trzeba możliwie jak najczęściej organizować rajdy narciarskie, trzeba pokazać ludności wiejskiej jak się jeździ na nartach i do czego narty mogą służyć, a wówczas narciarstwo odniesie jeszcze jeden wielki, może największy ze swoich sukcesów.

Przypominają mi się tutaj żywe obrazy z gór, gdzie wszyscy prawie jeżdżą na nartach. Dzieci do szkoły jadą. Do kościoła w niedzielę wszyscy wałają na nartach, słowem nikt nie chodzi a wszyscy jeżdżą i to jak jeżdżą! Niech nasi mistrzowie schowają się ze swoją jazdą. Weźmy tutaj chociażby Austrię, Czechosłowację, a i nasze Zakopane.

Narty powinny więc stać się nie luksusem, ale tem czem są na wsie grabie, widły i inne konieczne w gospodarstwie przyrzady.

W tym kierunku powinna pójść odpowiednia propaganda.

Trzeba możliwie jak najczęściej organizować rajdy narciarskie, trzeba pokazać ludności wiejskiej jak się jeździ na nartach i do czego narty mogą służyć, a wówczas narciarstwo odniesie jeszcze jeden wielki, może największy ze swoich sukcesów.

Przypominają mi się tutaj żywe obrazy z gór, gdzie wszyscy prawie jeżdżą na nartach. Dzieci do szkoły jadą. Do kościoła w niedzielę wszyscy wałają na nartach, słowem nikt nie chodzi a wszyscy jeżdżą i to jak jeżdżą! Niech nasi mistrzowie schowają się ze swoją jazdą. Weźmy tutaj chociażby Austrię, Czechosłowację, a i nasze Zakopane.

Narty powinny więc stać się nie luksusem, ale tem czem są na wsie grabie, widły i inne konieczne w gospodarstwie przyrzady.

W tym kierunku powinna pójść odpowiednia propaganda.

Trzeba możliwie jak najczęściej organizować rajdy narciarskie, trzeba pokazać ludności wiejskiej jak się jeździ na nartach i do czego narty mogą służyć, a wówczas narciarstwo odniesie jeszcze jeden wielki, może największy ze swoich sukcesów.

Przypominają mi się tutaj żywe obrazy z gór, gdzie wszyscy prawie jeżdżą na nartach. Dzieci do szkoły jadą. Do kościoła w niedzielę wszyscy wałają na nartach, słowem nikt nie chodzi a wszyscy jeżdżą i to jak jeżdżą! Niech nasi mistrzowie schowają się ze swoją jazdą. Weźmy tutaj chociażby Austrię, Czechosłowację, a i nasze Zakopane.

Narty powinny więc stać się nie luksusem, ale tem czem są na wsie grabie, widły i inne konieczne w gospodarstwie przyrzady.

W tym kierunku powinna pójść odpowiednia propaganda.

Trzeba możliwie jak najczęściej organizować rajdy narciarskie, trzeba pokazać ludności wiejskiej jak się jeździ na nartach i do czego narty mogą służyć, a wówczas narciarstwo odniesie jeszcze jeden wielki, może największy ze swoich sukcesów.

Przypominają mi się tutaj żywe obrazy z gór, gdzie wszyscy prawie jeżdżą na nartach. Dzieci do szkoły jadą. Do kościoła w niedzielę wszyscy wałają na nartach, słowem nikt nie chodzi a wszyscy jeżdżą i to jak jeżdżą! Niech nasi mistrzowie schowają się ze swoją jazdą. Weźmy tutaj chociażby Austrię, Czechosłowację, a i nasze Zakopane.

Narty powinny więc stać się nie luksusem, ale tem czem są na wsie grabie, widły i inne konieczne w gospodarstwie przyrzady.

W tym kierunku powinna pójść odpowiednia propaganda.

Trzeba możliwie jak najczęściej organizować rajdy narciarskie, trzeba pokazać ludności wiejskiej jak się jeździ na nartach i do czego narty mogą służyć, a wówczas narciarstwo odniesie jeszcze jeden wielki, może największy ze swoich sukcesów.

Przypominają mi się tutaj żywe obrazy z gór, gdzie wszyscy prawie jeżdżą na nartach. Dzieci do szkoły jadą. Do kościoła w niedzielę wszyscy wałają na nartach, słowem nikt nie chodzi a wszyscy jeżdżą i to jak jeżdżą! Niech nasi mistrzowie schowają się ze swoją jazdą. Weźmy tutaj chociażby Austrię, Czechosłowację, a i nasze Zakopane.

ZOFJA KOWALEWSKA.

29)

## Dzieje powstania lidzkiego. Wspomnienie o Ludwiku Narbucie.

Następnie Paradowski zajął się zbieraniem rozbitków z pod Dubicz, z którymi miał wkrócić do gub. Grodzieńskiej. Nie znając jednak ani ludzi, ani okolic, błąkał się „Ostroga” wśród lasów bezczynnie, zanim w notate, przystanej mu o osobach mogących dać mu pewne informacje, znalazł nazwisko Monczuńskiej. Zdołał się z nią zaraz widzieć sekretnie. Dowiedział się od niej, iż pewna garść rozbitków ukrywa się w lasach Szawerskiej ołoczona opieką dworu. Przyłączyła się wkrótce do Paradowskiego, wraz z bratem zabitego wodza Bolesławem Narbutem, który wystąpił w jakiejś misji do Wysloucha, wrócił w chwili pogromu pod Dubiczami.

Bolesław jednak nie długo w partji przebywał, z racji sił naawątlonych i słabego zdrowia, musiał się z powstania wycofać.

Teodora Monczuńska dostała cząstkę drobnej partji Paradowskiego w chwili gdy dowódca, zauważył już i przesładowany przez moskali odchodził do gub. Grodzieńskiej. Z Monczuńską był Gażyce, przystąpił z Wilna przez Wydział Rządu Narodowego w celu sprawdzenia sytuacji na miejscu. Wracając z obozu do Szawer Monczuńska i Gażyce zaledwie zdołali umknąć przed wrogiem.

Paradowski, którego partja powiększyła się potem, stoczył kilka większych potyczek, jak np. między Dociszkami, a Karkunianami, niedaleko Szumnej, gdzie 24 czerwca walczył z dwoma rotami pawłowskiego pułku pod dowództwem pułkownika Własowa i jedną rotą Ingerman-dlanckiego pułku. Z potyczki tej wyszedł „Ostroga” zwycięsko. Dnia 23 lipca, Paradowski w połączeniu z oddziałem Lenkiewicza, został napad-

nięty koło Jezior w gub. Grodzieńskiej przez wojska moskiewskie w znacznej przeważającej liczbie. Powstancy musieli się cofnąć, stracivszy siedmiu ludzi.

W Augustowskim dn. 21 sierpnia Paradowski wraz z oddziałem Sendka, Lubicza i Lenkiewicza brał udział w bitwie pod Mazuryszkami, zwanymi inaczej „Czystą Radą”.

Ostroga stanął tam rezerwe i dzięki tylko jego bohaterkiej walce i przytomności umysłu — połączone oddziały powstańców zostały uratowane.

Wkrótce potem Paradowski połączył się z oddziałem Gleba również w Augustowskim. Mieli razem 230 ludzi, gdy nagle pod Długą-Wsią i Mazurkami, w obwodzie Sejnńskim w dn. 19 września zostali zaatakowani przez dwie roty piechoty i 50 kozaków, oraz 60 „objedzczyków” pod dowództwem Nikitina. Powstancy, zagrożeni przez Ostrogę, walczyli jak lwy. Moskale ponieśli dotkliwe straty. Padło im bowiem 20 oficerów i 20 żołnierzy, powstańcy mieli kilku zabitych i rannych. Poległych pochowano na cmentarzu w Ryngalskich. Następnie jednak pod Szlawiatami, gdy 9-go października połączone oddziały Ostrogi i Gleba iak zostały przyciśnięte przez ks. Bortatynskiego, iż musiały się rozpierschnąć. Paradowski zdołał potem uciec zagranicę. Przebywał w Paryżu, gdzie się ożenił z francuską literatką, która wiele ciekawych artykułów o stosunkach polskich, pomieszczała w pismach paryskich.

Partję Paradowskiego-Ostrogi brano w Lidzkiem, gdy przyszedł tam po śmierci Narbuta, za partję Wysloucha. Przypuszczamy, iż podstawę do tego dała rozpowszechniona wieść o wyzwanju przez Narbuta posiłków od Wysloucha.

## ROZDZIAŁ XIV.

Rewizje w Szawrach. Losy biblioteki Narbuta. Ucieczka Monczuńskiej. Jej następne dzieje. Hr. Przeździecy. W Czarnym Ostrowie.

Po śmierci Ludwika Narbuta, przesładowanie władz zwróciło się ku jego rodzinie i Szawrom, zwłaszcza po przybyciu Murawjewa do Wilna.

Wedle rozkazu wielkorządcy Litwy za „zbrodnię” Ludwika i Bolesława, cała rodzina Narbutów odpowiadać musiała. Rewizje więc wstrząsały raz po raz domem całym. Przebywała w nim podówczas tylko Krystyna Narbutowa z córką Monczuńską i najmłodszym synem Stanisławem, małym jeszcze chłopakiem, lecz przyjętym bardzo wypadkami kraju i rodziny, której wedle swej możności dziecinnej, różne już usługi oddawał.

Nieraz, wdrapawszy się na cach dawał sygnał o zbliżającym się niebezpieczeństwie. W czasie ustawicznych rewizji, kręcąc się śmiało wśród żołnierzy, umiał zręcznie usuwać przedmioty, budzące podejrzenie...

Stary dziejopis Litwy, Teodor Narbut przebywał w Wilnie u synowej, wdowy po Ludwiku, lub u córki Kuncewiczowej, również w tem miesiące zamieszkałej. Zrazu rodzina chciała usunąć z Szawer i matkę w celu oszczędzenia jej ciągłych wstrząszeń i niepokojów, ale energiczna kobieta przetrwała mężnie wszystkie bóle i w każdym wypadku była nader pomocna, zwłaszcza, gdy córka jej, Teodora, ukrywać się musiała.

W czasie rewizji, dokonywanych w Szawrach, szczególnemu barbarzyństwu uległa cenna biblioteka Teodora Narbuta, oraz wszystkie jego zbiory, starannie gromadzone przez lat wiele. W poszukiwaniu kompromitujących papierów zostały porwane i zniszczone stare druki, rękopisy i rzadkie dokumenty. Zabierano je też do Wilna w celu starannejszego przejrzenia. W braku odpowiednich pak, cała biblioteka włoczona została do wielkich kadzi od kapusty, że zaś książki i p

KRONIKA

Roztopy zalały tu i ówdzie piwnice i nisko położone domki.

Wobec ostatnich obfitych opadów atmosferycznych, w kilku punktach miasta na skutek roztopów woda wdarła się do piwnic i do mieszkań...

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA? W dalszym ciągu pogoda zmienia, gdzieniedzie z przelotnymi opadami...

DYZURY APTEK. Dziś w nocy dyzury następujące: Mińska — ul. Wileńska Nr. 23 (telef. 2-90); suk. Chomiczewskiego — ul. W. Pohlana Nr. 19 (tel. 16-92); Filomonowicza i Maciejewicza — ul. Wielka Nr. 29 i Chroscickiego — ul. Ostrobramska Nr. 26...

Z MIASTA. Wielka wycieczka lotewska w Wilnie. W początkach marca przybędzie do Wilna wielka wycieczka lotewska, złożona z 300 osób...

Delegacja estońska w Wilnie w drodze do Warszawy. Dnia 18 bm. do Wilna przybywa delegacja zbliżenia polsko-estońskiego z pieszem Einbuntem...

Delegacja, po krótkim pobycie w Wilnie, wyjeżdża do Warszawy. Delegacja podczas swego pobytu w stolicy odbędzie szereg rozmów z przedstawicielami społeczeństwa polskiego...

Witcze doły na nlicach Wilna. Przy zbiegu ulic Subocz i Rośsa wydarzył się wczoraj wypadek, który dosadnie charakterystycznie niedbałość kierownictwa prowadzących tam robot elektromonterskich...

Wobec ostatnich obfitych opadów atmosferycznych, w kilku punktach miasta na skutek roztopów woda wdarła się do piwnic i do mieszkań...

SPRAWY MIEJSKIE. Protokół z ostatniego posiedzenia Rady Miejskiej skierowany został do władz wojewódzkich celem ostatecznego zatwierdzenia...

Przygotowania wyborów do nowej Rady Miejskiej są już prowadzone przez miejskie biuro meldunkowe i ewidencji ludności. Uporządkowywanie i segregacja spisów wyborców...

Kary administracyjne za bójkot kina. Starosta Grodzkie ukarało w trybie administracyjnym Mojżesza Miednika 5-ciodniowym aresztem z zamianą na 15 złotych grzywny...

Teatr i muzyka. Teatr Miejski Pohulanka. Dziś, o godz. 8-ej wiecz. „Kobieta i zmaszad”. Ceny propagandowe.

Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś grana będzie ciesząca się wielkim powodzeniem wartościowa operetka „Nitouch”.

POLSKIE RADIO WILNO. Poniedziałek, dnia 12 lutego. 7.00: Czas. Muzyka. 11.50: Z przebojów filmowych (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Muzyka z płyt. 12.30: Kom. meteor. 12.33: Transm. „Święta zimy” z Zakopanego. 15.15: „Ostatnie wiadomości lotnicze” pog. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). „Faurt” Gounoda. 16.10: Koncert. 16.40: Francuski. 16.55: Muzyka lekka. 18.00: „Gigantyczna zapora”.

Dyktator w Szczuczynie.

Nasza nieduża miejscina, przed niewiele laty zaawansowana do zaszczytnego miana powiatowego miasta, ma ambicje.

Zycie swe urabia na wzór większych miast. Według stawu grobla — to przestarzała dla niej maksyma.

Dzisiaj wszędzie w modzie dyktatura. Ma ją też i Szczuczyn.

O wykształceniu naszego domorodnego dyktatora niewiele można byłoby powiedzieć natomiast o władzy bardzo dużo, szczególnie w dziedzinie finansów obywateli powiatu.

Gdy chodziło o deklarację na pożyczkę narodową, „dyktator” osobiście wymierzał obowiązek obywatelski, grożąc nieposłusznym wygnaniem z kraju.

W wyroku swym, który w kołach sądowych i handlowych wywołał duże zainteresowanie, Sąd stanął zdecydowanie w obronie interesów wierzycieli dolarowych, nakazując zwrot należności dolarowej po kursie przed dewaluacją, a więc zł. 8.90 za dolara.

Wyrok ten zapadł w następującej sprawie: Przed kilku laty p. B. K. zaciągnął pożyczkę na swą nieruchomości w wysokości 50 tys. efektywnych dolarów, z tem że procenty płatne będą co kwartał z góry i bez zwzwanja.

Wobec tego, że procenty nie były płacone, wierzyciel p. I. D. za pośrednictwem adw. Jakoba Warszawskiego wystąpił do Sądu Okręgowego o zasądzenie odsetek za czas od 1-go sierpnia 1932 r. do 1-go kwietnia 1933 r., a więc za okres, kiedy kurs dolara wynosił 8.90 zł. wedle tego kursu, domagając się zarazem zasądzenia sumy powództwa w złotych polskich.

Na rozprawie pełnomocnik wierzyciela dowodził, że rozszczenie jest słuszne, skoro umowy powinny być wykonywane z dobrą wiarą, że gdyby dłużnik płacił w zdeprecjonowanej walucie, wyrządziłby wierzycielowi szkodę, sam zaś osiągnąłby nieśluszną wzbogacenie cudzym kosztem, że wreszcie gdyby nawet traktował dolar jako towar, a nie jak walutę, wierzyciel domagać się może zwrotu towaru w tym samym gatunku, dłużnik zaś nie może mieć premii.

Sąd Okręgowy, podzielać te wywody wydał wyrok zasądzający należność wedle kursu 8.90 zł i należność obliczył zarazem w złotych polskich, zasądzając na rzecz wierzyciela 35.600 zł. jako równowartość 4 tys. dolarów.

Wobec tego, że procenty nie były płacone, wierzyciel p. I. D. za pośrednictwem adw. Jakoba Warszawskiego wystąpił do Sądu Okręgowego o zasądzenie odsetek za czas od 1-go sierpnia 1932 r. do 1-go kwietnia 1933 r., a więc za okres, kiedy kurs dolara wynosił 8.90 zł. wedle tego kursu, domagając się zarazem zasądzenia sumy powództwa w złotych polskich.

Na rozprawie pełnomocnik wierzyciela dowodził, że rozszczenie jest słuszne, skoro umowy powinny być wykonywane z dobrą wiarą, że gdyby dłużnik płacił w zdeprecjonowanej walucie, wyrządziłby wierzycielowi szkodę, sam zaś osiągnąłby nieśluszną wzbogacenie cudzym kosztem, że wreszcie gdyby nawet traktował dolar jako towar, a nie jak walutę, wierzyciel domagać się może zwrotu towaru w tym samym gatunku, dłużnik zaś nie może mieć premii.

Sąd Okręgowy, podzielać te wywody wydał wyrok zasądzający należność wedle kursu 8.90 zł i należność obliczył zarazem w złotych polskich, zasądzając na rzecz wierzyciela 35.600 zł. jako równowartość 4 tys. dolarów.

Wyrok ten zapadł w następującej sprawie: Przed kilku laty p. B. K. zaciągnął pożyczkę na swą nieruchomości w wysokości 50 tys. efektywnych dolarów, z tem że procenty płatne będą co kwartał z góry i bez zwzwanja.

Zajęcie egzekucyjne za... 33 groszel

„Kurier Poznański” podaje wiadomość o wypadku, który, niestety, nie jest odosobniony: Mamy przed sobą kilka dokumentów chwili, które stanowią jaskrawą ilustrację sposobu traktowania podatników przez organy wykonawcze Urzędu Skarbowego.

Różnią się one od tych, które wypływają z typowego nieporządku, o którym wspomniano w uzasadnieniu wyroku uwalniającego Sąd Okręgowy w Poznaniu w głośnym procesie przeciw urzędnikom skarbowym, wytoczonym z okazji afery, w której nie można się było doliczyć według aktu oskarżenia sumy blisko pół miliona złotych. Wspomniane papiery świadczą o tem, że nie były one wydane przez pomyłkę, a zupełnie celowo, co też przy reklamacji wyjaśniono.

Przebieg sprawy egzekucyjnej o 33 grosze (były podobno nawet egzekucje o 16 groszy) w Urzędzie Skarbowym w Poznaniu był następujący: Pewien podatnik w dniu 30 grudnia ub. r. wpłacił resztę podatku od lokali za rok 1933 i przekazał należność z odsetkami pocztą. Pomylił się, jak się później okazało, przy obliczaniu odsetek o 33 grosze. W dniu 5 stycznia doroczono mu upomnienie za cały kwartał IV. 1933 z doliczeniem 150 zł. kosztów za upomnienie. Upomniany podatnik sądził, że jest to nieporozumienie, które się wyjaśni. W proście ducha nie remonstrował. Tymczasem w dniu 18 stycznia b. r. przyszedł do mieszkania komornik i zażądał zapłaty należności za cały kwartał. Domownicy oświadczyli mu, że podatek uiszczony jest w całości, co można udowodnić kwitami. Ostrożny komornik zostawił dokument na całą sumę (28,04 zł.) i odsetki, a obłożył aresztem tylko stół, oceniając go na 10 złotych.

Tuż słaba głowa podatnika nie wystarczyla, aby pojąć, jak za należność skąpową w sumie 25 złotych z odsetkami zająć można było tylko obiekt wartości szacunkowej 10 zł. Po denerwującej rozmowie w urzędzie, najpierw tam oświadczone, że koszty upomnienia o cały kwartał, po sprawdzeniu w aktach stwierdzono pomyłkę o... 33 grosze. W jednym z wydziałów podatnikowi oświadczone, że koszty upomnienia w kwocie 150 zł. można skreślić. W dziale egzekucyjnym jednak grzeszny bardzo urzędnik po ponownym wyjaśnieniu, iż nie chodzi o cały kwartał, a tylko o 33 gr., orzekł: „Pan musi zapłacić Z upomnieniem i kosztami egzekucyjnymi 3 złote z doliczeniem 33 groszy pomyłkowo nie doliczonych odsetek i groszem procentów za styczeń”.

Na pytanie o powód stosowania tak ostrej formy ściągania, należności w drodze egzekucji, zamiast, jak to czynią inne urzędy, przedjęcia zwykłego bezpłatnego upomnienia, wyjaśniono podatnikowi, że sposób monitorowania zależy od... uznania i dobrej woli urzędu.

Proces dolarowy o zasadniczym znaczeniu. Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wczoraj wyrok w zasadniczej sprawie, dotyczącej tak licznych ostatnio spraw wynikłych na tle spadku dolara.

W wyroku swym, który w kołach sądowych i handlowych wywołał duże zainteresowanie, Sąd stanął zdecydowanie w obronie interesów wierzycieli dolarowych, nakazując zwrot należności dolarowej po kursie przed dewaluacją, a więc zł. 8.90 za dolara.

Wyrok ten zapadł w następującej sprawie: Przed kilku laty p. B. K. zaciągnął pożyczkę na swą nieruchomości w wysokości 50 tys. efektywnych dolarów, z tem że procenty płatne będą co kwartał z góry i bez zwzwanja.

Wobec tego, że procenty nie były płacone, wierzyciel p. I. D. za pośrednictwem adw. Jakoba Warszawskiego wystąpił do Sądu Okręgowego o zasądzenie odsetek za czas od 1-go sierpnia 1932 r. do 1-go kwietnia 1933 r., a więc za okres, kiedy kurs dolara wynosił 8.90 zł. wedle tego kursu, domagając się zarazem zasądzenia sumy powództwa w złotych polskich.

Na rozprawie pełnomocnik wierzyciela dowodził, że rozszczenie jest słuszne, skoro umowy powinny być wykonywane z dobrą wiarą, że gdyby dłużnik płacił w zdeprecjonowanej walucie, wyrządziłby wierzycielowi szkodę, sam zaś osiągnąłby nieśluszną wzbogacenie cudzym kosztem, że wreszcie gdyby nawet traktował dolar jako towar, a nie jak walutę, wierzyciel domagać się może zwrotu towaru w tym samym gatunku, dłużnik zaś nie może mieć premii.

Sąd Okręgowy, podzielać te wywody wydał wyrok zasądzający należność wedle kursu 8.90 zł i należność obliczył zarazem w złotych polskich, zasądzając na rzecz wierzyciela 35.600 zł. jako równowartość 4 tys. dolarów.

Wyrok ten zapadł w następującej sprawie: Przed kilku laty p. B. K. zaciągnął pożyczkę na swą nieruchomości w wysokości 50 tys. efektywnych dolarów, z tem że procenty płatne będą co kwartał z góry i bez zwzwanja.

Zajęcie egzekucyjne za... 33 groszel

„Kurier Poznański” podaje wiadomość o wypadku, który, niestety, nie jest odosobniony: Mamy przed sobą kilka dokumentów chwili, które stanowią jaskrawą ilustrację sposobu traktowania podatników przez organy wykonawcze Urzędu Skarbowego.

Różnią się one od tych, które wypływają z typowego nieporządku, o którym wspomniano w uzasadnieniu wyroku uwalniającego Sąd Okręgowy w Poznaniu w głośnym procesie przeciw urzędnikom skarbowym, wytoczonym z okazji afery, w której nie można się było doliczyć według aktu oskarżenia sumy blisko pół miliona złotych. Wspomniane papiery świadczą o tem, że nie były one wydane przez pomyłkę, a zupełnie celowo, co też przy reklamacji wyjaśniono.

Przebieg sprawy egzekucyjnej o 33 grosze (były podobno nawet egzekucje o 16 groszy) w Urzędzie Skarbowym w Poznaniu był następujący: Pewien podatnik w dniu 30 grudnia ub. r. wpłacił resztę podatku od lokali za rok 1933 i przekazał należność z odsetkami pocztą. Pomylił się, jak się później okazało, przy obliczaniu odsetek o 33 grosze. W dniu 5 stycznia doroczono mu upomnienie za cały kwartał IV. 1933 z doliczeniem 150 zł. kosztów za upomnienie. Upomniany podatnik sądził, że jest to nieporozumienie, które się wyjaśni. W proście ducha nie remonstrował. Tymczasem w dniu 18 stycznia b. r. przyszedł do mieszkania komornik i zażądał zapłaty należności za cały kwartał. Domownicy oświadczyli mu, że podatek uiszczony jest w całości, co można udowodnić kwitami. Ostrożny komornik zostawił dokument na całą sumę (28,04 zł.) i odsetki, a obłożył aresztem tylko stół, oceniając go na 10 złotych.

Tuż słaba głowa podatnika nie wystarczyla, aby pojąć, jak za należność skąpową w sumie 25 złotych z odsetkami zająć można było tylko obiekt wartości szacunkowej 10 zł. Po denerwującej rozmowie w urzędzie, najpierw tam oświadczone, że koszty upomnienia o cały kwartał, po sprawdzeniu w aktach stwierdzono pomyłkę o... 33 grosze. W jednym z wydziałów podatnikowi oświadczone, że koszty upomnienia w kwocie 150 zł. można skreślić. W dziale egzekucyjnym jednak grzeszny bardzo urzędnik po ponownym wyjaśnieniu, iż nie chodzi o cały kwartał, a tylko o 33 gr., orzekł: „Pan musi zapłacić Z upomnieniem i kosztami egzekucyjnymi 3 złote z doliczeniem 33 groszy pomyłkowo nie doliczonych odsetek i groszem procentów za styczeń”.

Na pytanie o powód stosowania tak ostrej formy ściągania, należności w drodze egzekucji, zamiast, jak to czynią inne urzędy, przedjęcia zwykłego bezpłatnego upomnienia, wyjaśniono podatnikowi, że sposób monitorowania zależy od... uznania i dobrej woli urzędu.

Na zażalenie u kierownika urzędu, któremu przedstawiono również, że pewni funkcjonariusze uważają brak dobrej woli ze strony urzędu w stosunku do podatnika za usprawiedliwiony, zażalenie odniosło skutek częściowy. Podatnikowi policzono za upomnienie tylko 60 groszy.

Pragniemy zaznaczyć, że nie był to spowodowany wypadek ściągania tak drobnych należności przez komornika. Podobno postępowanie takie jest bezprawne, gdyż — jak nas informują — należności w wysokości do 150 nie mają być ściągane w drodze egzekucyjnej, a monitoruje się o nie zwykłym i to bezpłatnym upomnieniem. Podobno istnieją w tym kierunku nawet wyraźne przepisy i nie wydaje się prawdopodobnym, ażeby one urzędnikom skarbowości w dziale egzekucyjnym nie miały być znane.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

Czy o praktykach takich i tym podobnych poinformowane są czynnik kierownicze w skarbowości, nie wiemy. Pragniemy jednak przy tej sposobności stawić publiczne zapytanie, czy prawdą jest że istnieje okólnik, w którym poleca się urzędnikom skarbowym, ażeby działali egzekucyjnie utrzymywali się w własnych dochodach? Podobno zostało to w niektórych działach zrozumiane w ten sposób, że dochody te usunąć się stworzyć przez zajęcia egzekucyjne. W interesie publicznym wypowiedzieć możemy tylko życzenie ażeby w stosunku do obywateli płaćcych podatki nie stosowano form takich, któreby oni mogli mniej lub więcej słusznie uważać za uprzykrzanie czynności płacenia podatków.

TEATR - KINO. ROZMAITOŚCI. SALA MIEJSKA. Ostrobramska 5.

SKRZYDLATE FATUM. W rolach FREDRICK MARCH. Wielki lotniczy dramat z frontu zach. dn. Utracił bierze 3,000 samolotów. Orszak najnowsze dodatki dźwiękowe.

KRONIKA POLICYJNA. Odnalezienie rzeczy artysty. Przed kilku dniami artystka Fylasinska z Warszawy skradziono przy ul. Szopena walizy z garderobą.

PLACE do sprzedania. W Śródmieściu przy ul. Zawalnej róg Poznańskiej. cztery parcele budowlane o powierzchni 700 — 1000 metrów kwadratowych w cenie 10—20 zł. za metr—sprzedają się do dnia 1 marca r. b.

ORŁY na UWIEŻI (Małygin). Sztafandary przeobł filmotografii 5-letniej. Z powodu wysokiej wartości artystycznej i ogromnych kosztów film ten ukaże się w 2 kinach jednocześnie.

Pan/TANCERKI z BUENOS-AYRES. Spieszcie urzeć! Tylko dziś i jutro! Najbardziej aktualny film. Porywający dramat.

ROXY ZALEDWIE WCZORAJ... który wzrusza i przemawia do serca każdego widza Bohaterzy: John Boles i Marg Sullivan.

„Parada Rezerwistów”. Ceny zniżone: od 40 gr. Dziś ostatni dzień! Najwspanialsza komedia wojskowa. NANKIEWICZOWNA — A. DYMISZ — W. WALTER — J. IELAŃSKI. Muzyka Dana. HELIOS. Już jutro film filmów! MARLENA DIETRICH. w arcydziele reż. R. Mamoullana. PIEŚŃ NAD PIESNIAMI.

KINO - NOWE CASINO ul. Wielka. Mistrz Maski. Dziś ostatni dzień! Dziś Rewelacyjny film! Borys Karloff jako POTWÓR - ORANGUTANG w niesamowicie arcydziele najnowszej produkcji. Film dla ludzi o mocnych nerwach. „KING OF THE WILD”. t. j. „MAHARADZA RAMPURU”. Scenarż: 4, 6, 8 i 10, 15.